

To przez te Ukrainki!

2 maja 2022

Szkoła, praca, lekarz, mieszkanie. Polki pod presją zwrócą się ku prawicy? Michał Gulczyński przedstawia „punkty zapalne”, które mogą zmienić stosunek polskich kobiet do uchodźców z Ukrainy.



Dziś może się to wydać niewiarygodne, ale w kolejnych miesiącach i latach możemy spodziewać się wzrostu poparcia Polek dla skrajnej prawicy.

Polskie pracowniczki – zwłaszcza w zawodach niewymagających szczególnych umiejętności i doświadczenia – zetkną się z większą konkurencją.

Długofalowy czynnik zmiany dostrzegł na łamach SpidersWeb Jaś Kapela, odnajdując „korzyść z wojny” w „pięknych dziewczynach na Tinderze”.

Przyjęta przez Konfederację narracja „tak dla pomocy, nie dla przywilejów” może okazać się do zaakceptowania dla kobiet pod presją.

Wyniki sondażu Ipsos dla Oko.press pokazują, że Polki już po dwóch tygodniach wojny bardziej pesymistycznie (lub

realistycznie) oceniały potencjalne skutki przyjazdu Ukraińców. Choć dzisiaj może się to wydawać niewiarygodne, w następnych miesiącach i latach możemy spodziewać się wzrostu poparcia Polek dla radykalnej i skrajnej prawicy. Poniżej opisuję cztery „zapalniki”, które mogą zmienić zachowania polityczne i stosunek do uchodźców zwłaszcza wśród kobiet, oraz trzy czynniki, od których będzie zależało, jak kryzys uchodźczy wpłynie na scenę polityczną.

Od początku wojny ukraińsko-polską granicę przekroczyło już 2,5 mln osób, z czego ok. 60% pozostaje w Polsce. Wojna uruchomiła w nas pokłady dobra i społecznego zaangażowania, jakich sami się po sobie nie spodziewaliśmy i dzisiaj imponujemy światu naszą zbiorową reakcją. Na szczęście – odstawiając codzienne podziały i zapominając o niedawnym sprzeciwie wobec przepuszczania uchodźców przez lasy na granicy z Białorusią – w społeczeństwie i wśród polityków niemal nikt nie miał wątpliwości, że trzeba stanąć po stronie ofiar i udzielić schronienia wszystkim, którzy tego potrzebują.

Jednak gdy okrucieństwa wojny przestaną dominować w przestrzeni medialnej i gdy opadnie chęć oraz zdolność do pomocy, w już spolaryzowanym społeczeństwie pojawią się nieznane nam dotychczas napięcia. By na nie odpowiedzieć, nie wystarczy wówczas piętnowanie ksenofobii, a na wiarygodne i skuteczne reakcje może być już za późno – ostrzegają m.in. ekspert CAKJ Marcin Kędzierski i Kaja Puto w Krytyce Politycznej.

Kryzys uchodźczy sprzed kilku lat, poprzedzony kryzysem gospodarczym, zredefiniował podziały polityczne na Zachodzie. Wyniki wielu badań naukowych wskazują, że napływ imigrantów, a zwłaszcza uchodźców, przyczynia się do zwiększenia poparcia dla partii skrajnie prawicowych. Możemy spodziewać się podobnych reperkusji w naszym regionie wskutek wojny poprzedzonej pandemią i wysoką inflacją.

W obecnej sytuacji pewne koszty i niedogodności są nie do uniknięcia. Nie uda się odpowiedzieć na problemy i lęki wszystkich, ale „mądre głowy już teraz powinny zacząć debatować, jak podsunąć poduszkę tym, którzy najszybciej odczują ekonomiczne skutki uboczne rosyjskiej inwazji na Ukrainę” – apeluje Kaja Puto. „To dobro do nas wróci” – jak pisze Jan Szomburg. Pomijając moralny obowiązek, przyjęcie uchodźców się opłaci. Ale zanim się o tym przekonamy, wielu zostanie wystawionych na próbę. Aby pomóc im przez nią przejść i móc dalej pomagać potrzebującym, musimy zawnoczu przygotować rozwiązania łatwych do przewidzenia problemów.

Obecny napływ ukraińskich uchodźców do Polski jest wyjątkowo niezrównoważony płciowo. Zarówno przygotowanie należytych odpowiedzi na potrzeby uchodźców, jak i wspomniane „podsunięcie poduszki” wymagają więc spojrzenia przez pryzmat płci. Wnioski o PESEL do końca marca złożyło już 624 tys. obywateli Ukrainy, w tym 43% to kobiety w wieku 18–65 lat, a 51% dzieci. Pozostałe 6% to mężczyźni i seniorki. Można zatem przyjąć, że mamy w Polsce około 1,3 miliona uchodźców z Ukrainy, wśród których udział seniorek i mężczyzn (wskutek powszechnej mobilizacji) jest na razie znikomy.

Wyniki sondażu Ipsos dla Oko.press pokazują, że Polki już po dwóch tygodniach wojny bardziej pesymistycznie (lub realistycznie) oceniały potencjalne skutki przyjazdu Ukraińców. Choć dzisiaj może się to wydawać niewiarygodne, w następnych miesiącach i latach możemy spodziewać się wzrostu poparcia Polek dla radykalnej i skrajnej prawicy. Poniżej opisuję cztery „zapalniki”, które mogą zmienić zachowania polityczne i stosunek do uchodźców zwłaszcza wśród kobiet, oraz trzy czynniki, od których będzie zależało, jak kryzys uchodźczy wpłynie na scenę polityczną.

Rynek mieszkaniowy

Pierwsze problemy są już odczuwalne na rynku mieszkaniowym i

szybko zyskały polityczną nośność. Na Kongresie Polski 2050 Adriana Porowska mówiła, że „brakuje 2 miliony mieszkań dla tych, którzy uciekają przed wojną, a brakowało już 2 miliony mieszkań dla Polek i Polaków. (...) Mieszkanie jest prawem każdego człowieka, a nie towarem”. Podchwycili to działacze Lewicy, a zdecydowanie krytykowali politycy Koalicji Obywatelskiej i Konfederacji.

W ciągu kilku tygodni od wybuchu wojny w dużych miastach zniknęła większość ofert najmu mieszkań. Na długofalowy niedobór mieszkań i nadzwyczajne zwiększenie popytu nakłada się także podwyższenie stóp procentowych i nagłe obniżenie zdolności kredytowej. Spora grupa młodych będzie więc płacić za najem zauważalnie więcej niż wcześniej, a jednocześnie straci nadzieję na zakup własnej nieruchomości. Dotyczyć to może zwłaszcza młodych kobiet, które szybciej od mężczyzn wyprowadzają się z domu i częściej migrują do dużych miast.

Rynek pracy

Drugim „zapalnikiem” stanie się rynek pracy. Dobrze obrazuje to opowieść o częstochowskiej hucie szkła, w której rzekomo zaczęto zwalniać polskich pracowników, by zrobić miejsce dla (gorzej opłacanych) Ukrainek. Została ona zdementowana, ale schemat tej legendy miejskiej o zastępowaniu polskich pracowniczek lub lepszym traktowaniu Ukrainek przez pracodawców będzie się z pewnością powtarzać w różnych regionach i branżach.

Analitycy rynku pracy podzielili się na dwie kategorie: optymistów i tych, którzy zauważają niedopasowanie płciowe podaży i popytu pracy dla imigrantów w Polsce. Z jednej strony – mamy wiele miejsc pracy w sektorach zdominowanych przez mężczyzn: budowlanym oraz transportu i logistyki. Wielu mężczyzn wyjechało jednak na Ukrainę, doprowadzając niektóre firmy budowlane do zastoju. Przybyło natomiast kobiet, w tym zwłaszcza samotnych matek.

Polskie pracowniczki – zwłaszcza w zawodach niewymagających szczególnych umiejętności i doświadczenia – nagle zetkną się z większą konkurencją. Jeśli powrót na Ukrainę nie będzie możliwy, nawet ceniona prawniczka z Kijowa będzie musiała znaleźć pracę poza zawodem i niewymagającą dobrej znajomości języka. Biorąc pod uwagę bardzo ograniczoną dostępność kursów języka polskiego jako obcego, dostosowanie Ukrainek potrwa co najmniej kilka miesięcy i nie będzie proste. Gdy empatia wobec uchodźczyń będzie słabnąć, zaczną przebijać się drobne problemy w codziennym obcowaniu: trudności w komunikacji, konieczność pomagania nowym koleżankom w przystosowaniu do pracy, poczucie nierównego traktowania przez pracodawców itd.

Usługi publiczne

Trzeci „zapalnik” to jakość i dostępność usług publicznych, zwłaszcza zdrowia, edukacji i szkolnictwa wyższego. Kolejna internetowa opowieść dotyczyła Kasi z Ząbek, która miała skręcić nogę i nie dostać się na SOR, „bo teraz przyjmują tylko Ukraińców”.

To kobiety bardziej dbają o zdrowie i częściej korzystają z usług lekarzy, opiekują się też schorowanymi seniorami. Częściej także odpowiadają za edukację dzieci. Zainteresują się tym, ile osób przybyło w klasie, ile czasu nauczyciele poświęcają na ukraińskie dzieci albo podchwycą wątpliwości o odpowiednim zaszczepieniu przybyszy.

Presję odczują też nastolatki. Już w zeszłym roku polscy maturzyści wyrażali poczucie niesprawiedliwości, gdy kandydaci o wschodniosłowiańskich nazwiskach zdominowali rekrutację na niektóre kierunki studiów. Wynikało to wówczas z korzystnego dla nich przeliczania wyników zagranicznych matur. Za trzy miesiące sytuacja może się powtórzyć w znacznie większej skali.

Wiele zależeć będzie od możliwości zdawania ukraińskiej matury oraz przyjętych zasad rekrutacji. Znowu – kobiety w Polsce

znacznie częściej od mężczyzn idą na studia. Zakładając, że Polki i Ukrainki preferują podobne kierunki studiów, konkurencja zwiększy się zwłaszcza na kierunkach zdominowanych przez kobiety i będzie dla młodych Polek łatwo zauważalna i bolesna.

Rynek małżeński

Czwarty czynnik, bardziej długofalowy, instynktownie dostrzegł lewicowy publicysta Jaś Kapela, odnajdując „korzyść z wojny” w „pięknych dziewczynach na Tinderze”. Pewien (nieodosobniony) konserwatywny internauta zrobił natomiast karierę stwierdzeniem, że Ukrainki mogą „uzupełnić niedobór szanujących się Polek”. Jakkolwiek brutalnie by to brzmiało, nagły napływ Ukrainek rzeczywiście oddała tzw. rynek małżeński od stanu równowagi. Dotyczy to zwłaszcza dużych miast, gdzie młodych Polek już wcześniej było zauważalnie więcej niż mężczyzn i gdzie dziś zatrzymuje się najwięcej uchodźczyń.

Według badań przybycie uchodźców do Niemiec spowodowało w miejscach ich przyjmujących wzrost poparcia wśród mężczyzn dla przestępstw z nienawiści. Zwłaszcza tam, gdzie już wcześniej mężczyzn było stosunkowo dużo. Uchodźcy wywołali więc u mężczyzn poczucie konkurencji o już zbyt małą liczbę potencjalnych partnerek. Przez analogię – w polskim przypadku to kobiety mogłyby się radykalizować, częściej przyjmując postawy antyuchodźcze. Wraz z pogłębiającym się niedoborem odpowiednich partnerów, mogą się też pogorszyć opinie Polek o Polakach.

Scenariusze polityczne

Kto wykorzysta tę sytuację politycznie? Kto będzie bardziej elastyczny i skuteczny w zagospodarowaniu lęków, frustracji i agresji? Jeszcze niedawno odtrąbiono, że młode kobiety w odpowiedzi na zaostrzenie prawa aborcyjnego stały się bardziej lewicowe. Wyraźnie częściej od młodych mężczyzn deklarują

lewicowe poglądy i wybierają lewicowe partie. Wkrótce ta tendencja może się zmienić.

Niemal dwa lata temu Krzysztof Bosak stwierdził na Twitterze, że celem jego kampanii w wyborach prezydenckich było przyciągnięcie do Konfederacji większej liczby wyborczyń. Z oczywistych względów dotychczas nie udawało mu się tego celu osiągnąć. Kryzys uchodźczy może być jednak punktem zwrotnym. Janusz Korwin-Mikke został opuszczony przez część dotychczasowych współpracowników ze względu na rusofilskie wypowiedzi. Konfederacja może się więc mimochodem pozbyć swojej najbardziej mizoginistycznej twarzy.

Jednocześnie przyjęta przez Konfederację narracja „tak dla pomocy, nie dla przywilejów” może okazać się do zaakceptowania dla kobiet pod presją – empatycznych wobec samotnych matek uciekających przed wojną, ale i obawiających się o własną rodzinę. Powołując się na zasadę „ordo caritatis” („porządku miłości”), Ruch Narodowy postuluje 10-letnie moratorium na przyznawanie polskiego obywatelstwa, by „nie zmieniać struktury społecznej”, a Krzysztof Bosak ostrzega przed „tragicznymi doświadczeniami wielokulturowości” z XX wieku.

Odpowiedzi Konfederacji są proste, chwytliwe i spójne z wcześniejszym wizerunkiem tej partii – wiele mówiącej o narodzie, niepałającej sympatią do Ukraińców i rozwiązującej wszystkie problemy poprzez niskie podatki i wolny rynek. Obniżenie podatków i deregulacja są dzisiaj odpowiedzią Konfederacji na hasło „mieszkanie prawem, nie towarem”, a ograniczanie wydatków socjalnych – na przekazywanie pieniędzy z państwowego budżetu uchodźcom. Pojawiają się także pomysły „pomocy na miejscu”, tzn. wspierania Ukraińców pozostających w niebombardowanych częściach ich kraju, a Krzysztof Bosak krytykuje włączanie ukraińskich dzieci do polskiego systemu edukacji.

Czy przyciągnięcie kobiet przez partię radykalnie prawicową jest w ogóle możliwe? Choć wciąż często partie radykalnie

prawicowe mają większe poparcie wśród mężczyzn i ponadprzeciętnie dużo mężczyzn wśród polityków, stuprocentowo męska reprezentacja parlamentarna Konfederacji jest ewenementem. Również w naszym regionie kobiety często reprezentują partie radykalnie prawicowe w parlamentach.

Według międzynarodowych badań partie radykalnie prawicowe „targetują” kobiety, gdy tracą poparcie i gdy ich elektorat jest wyjątkowo zmaskulinizowany. Konfederacja może być dzisiaj właśnie w takiej sytuacji, po utracie części poparcia w pierwszych tygodniach wojny. Zdobyć poparcia kobiet udało się już wielu podobnym partiom na Zachodzie. Jeszcze 15 lat temu Jean-Marie Le Pen zdobywał głównie głosy mężczyzn, nie stroniąc od seksistowskiej retoryki. Marine Le Pen wystarczyło kilka lat, by na Zjednoczenie Narodowe głosowało nie mniej kobiet niż mężczyzn. Złagodziła retorykę w kwestiach rodziny czy aborcji, a i sama nie prowadziła swojego życia osobistego według tradycyjnych norm. Jako kobieta-liderka przyciągnęła również młode wyborczynie, które nie pamiętają mizoginistycznej wersji jej partii.

Działaczki często dołączają do takich partii przez powiązanie z aktywnością mężczyzn w rodzinie (jak wspomniana Le Pen) oraz praktyczne, życiowe problemy. Opisane wyżej skutki kryzysu uchodźczego mogą je do tego zmobilizować. Być może dzisiaj trudno sobie wyobrazić kobietę wśród liderów Konfederacji. Może się wydawać, że polskie partie prawicowe to miejsce szczególnie nieprzyjazne dla kobiet i ich politycznych karier. A jednak Młodym dla Wolności (młodzieżówce partii KORWiN) przez 3,5 roku przewodniczyła kobieta.

Zmiany na Lewicy?

„Rebranding” będzie oczywiście dla Konfederacji trudny. Większość kobiet i tak pozostanie poza jej zasięgiem. Zdecydowana większość z 40% młodych kobiet deklarujących swoje poglądy w 2020 roku jako lewicowe nie zmieni swojej tożsamości

politycznej o 180 stopni. Dla wielu oferta prawicowa nie będzie też do zaakceptowania ze względu na pracę w sektorze publicznym – trudną do pogodzenia z fundamentalistycznym sprzeciwem Konfederacji wobec budżetówki.

Ale one także będą zauważać opisane wyżej problemy. Wiele pozostanie przy swoich – być może bronionych z jeszcze większą determinacją – progresywnych i kosmopolitycznych poglądach. Jednak również Lewica będzie musiała zacząć odpowiadać na nowo powstałe napięcia i być może ograniczy swoje uniwersalistyczne podejście. Zrobiła to już w zeszłym roku Platforma Obywatelska. Gdy rozpoczął się kryzys na polsko-białoruskiej granicy, Donald Tusk stanowczo narzucił swojej partii narrację: „Polskie granice muszą być szczelne i dobrze chronione”. Nie współgrało to z niedawnym przyjęciem pod swój sztandar Janiny Ochojskiej i z działalnością Franka Sterczewskiego. Przed podobnymi dylematami staną też bardziej progresywne partie.

Czy konflikty są nieuniknione?

Z czasem postawy sceptyczne wobec uchodźczyń będą się niestety upowszechniać. Jak bardzo? To zależy od trzech czynników. Po pierwsze – od przebiegu wojny i dalszych przepływów migracyjnych. Czy Ukrainki pojedą na Zachód, wrócą na Ukrainę, czy sprowadzą swoich mężów i braci? Jak długo będą trwały w zawieszeniu, a kiedy stanie się jasne, że ich pobyt w Polsce nie będzie krótkotrwały?

Po drugie – od decyzji i skuteczności instytucji publicznych. Wkrótce przekonamy się, na ile jesteśmy w stanie odpowiedzieć na problemy uchodźców i skorzystać z ich obecności w Polsce bez zwiększania przy tym znacząco obciążenia i poczucia zagrożenia wśród Polaków. O ile wydłużą się kolejki w szpitalach? Jak decyzje ministra Czarnka przełożą się na komfort uczniów i rekrutację na studia? Czym zajmą się ukraińscy nastolatki w wakacje? Czy uchodźczynie będą

zachęcane do przenoszenia się do mniejszych miast? Znaczącą rolę do odegrania mają także przedsiębiorstwa, które będą musiały dostosowywać miejsca pracy i organizację zespołów do nowych wyzwań.

Po trzecie – od elastyczności programowej i retorycznej partii politycznych. Politycy będą musieli odpowiedzieć na nowe potrzeby i emocje wyborców, a zwłaszcza wyborczyń. Nie będzie to łatwe, bo – jak podkreślam od dawna – targetowanie kobiet (świadome i jawne lub nie) może prowadzić do politycznego zniechęcenia lub radykalizacji mężczyzn. PKP Intercity utrzymało darmowe bilety dla Ukraińców, ale tylko dla kobiet i dzieci. Platforma Obywatelska zaproponowała wprowadzenie powszechnego szkolenia wojskowego, ale obowiązkowego tylko dla mężczyzn. Dzielenie adresatów polityk publicznych ze względu na płeć będzie prowadzić do zaostrzenia konfliktów. Miejmy nadzieję, że odpowiedzialność będzie u polityków wygrywać z cynicznym wykorzystywaniem „politycznego złota”.

Autorstwo: Michał Gulczyński

Zdjęcie: [NGDPhotoworks](#) (CC0)

Źródło pierwotne: Klub Jagielloński

Źródło wtórne i wstęp: [Goniec.net](#)